

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 4 WRZEŚNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 248

Dzień 3 katastrof w Łodzi.

Autobus wpadł do rowu. — Zderzenie 2 tramwajów. — Pociąg wjechał na ślepy tor. Cztery osoby poważnie ranne.

Łódź, 4 września.

W dniu wczorajszym na szosie Jeżów — Łódź w pobliżu naszego miasta wydarzyła się katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą dość poważne skutki. Autobus kierowany przez właściciela, będącego jednocześnie szoferem, Jana Kosakowskiego, najechał na ostry kamień, co spowodowało pęknięcie opon.

Nim kierowca zdołał się zorientować w sytuacji, samochód wywrócił się i wpadł do rowu. Wszyscy pasażerowie Zygmunt Graczał, Leon Maj i Paszkowski zostali przygnieceni autobusem, z pod którego nie mogli się wydostać.

Przeraźliwe krzyki rannych zaalarmowały wieśniaków, pracujących w pobliżu w polu. Chłopi zajęli się ratowaniem nieszczęsnych pasażerów.

Okazało się, że wszyscy doznali ciężkich obrażeń cieleśnych. Życiu Graczała zagraża poważne niebezpieczeństwo. Rannych przewieziono do Łodzi do szpitala. Policja zawiadomiona o katastrofie wdrożyła dochodzenie.

★

Łódź, 4 września.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych tramwaj linii nr. 1, zjadający z ulicy Brzezińskiej, przy zbiegu ulic Kościelnej i Łagiewnickiej

zderzył się z tramwajem linii nr. 10, idącym w przeciwnym kierunku. Skutkiem karambolu oba tramwaje wyszły z szyn. Rozległ się brzęk tłuczonych szyb i przeraźliwe krzyki pasażerów. Jakaś starsza kobieta, która wyskoczyła przez okno z wozu tramwajowego,

upadła na bruk uliczny, uderzając głową o kamienie. Pozostali pasażerowie wyszli bez szwanku. Obsługa obu tramwajów nie doznała również obrażeń cieleśnych.

Do rannej wezwano pogotowie, które w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala. Nazwiska jej nie zdołano ustalić.

Dyrekcja K. E. Ł. zawiadomiona o katastrofie wysłała na ulicę Łagiewnicką wagon ratowniczy.

Po upływie pewnego czasu zdołano oba tramwaje skierować na tor, poczem komunikacja odbywała się już zupełnie normalnie.

★

Łódź, 4 września.

Wczoraj w godzinach wieczornych władze zostały zaalarmowane katastrofą kolejową, która tylko dzięki szybkiej orientacji maszynisty nie przyniosła ofiar w ludziach.

O godzinie 9-ej wieczorem pociąg towarowy nr. 3338, zjadający z Łodzi do Kuluszek, na przejeździe kolejowym przy ulicy Kątnej, tuż za dworcem kaliskim wjechał na ślepy tor i zderzył się z kilku wagonami,

które tam stały. Maszynista w ostatniej chwili zdażył zmniejszyć szybkość pociągu, dzięki czemu obsługa kolejowa zdażyła wyskoczyć na tor.

Parowóz i dwa wagony pociągu towarowego zostały strzaskane.

Na miejsce katastrofy przybyła kolejowa komisja śledcza, która ustaliła, że zderzenie zostało spowodowane nieprawidłowym podaniem sygnału.

Po upływie kilku godzin oczyszczono tor. W nocy komunikacja na tej linii odbywała się zupełnie normalnie.

Krwawa walka 2-ech policjantów z bandą awanturników w Głownie.

Łódź, 4 września.

Wczoraj wojewódzka komenda policji w Łodzi została zawiadomiona o krwawych zjściach w Głownie. Na powracającego do domu ze służby posterun-

kowego Antoniego Krupińskiego napadło kilku awanturników. Posterunkowy uległ w nierównej walce i padł na ziemię pod ciosami napastników, którzy go rozbroili. W krytycznym momencie na miejscu krwawej awantury znalazł się st. posterunkowy Feliks Wójcik, który pośpieszył z pomocą koleźce. Opryszk stoczył z nim zjadłą walkę, chcąc go za wszelką cenę rozbroić.

Wójcik w obronie własnej strzelił w kierunku napastników. Jeden z nich został ranny w nogę. Opryszki rzucili się wówczas do ucieczki.

Skonsygnowano większy oddział policji, który wszczął pościg. Po upływie kilku godzin ujęto wszystkich awanturników i osadzono ich w więzieniu. Rannego przewieziono do szpitala.

Dotychczasowe dochodzenie nie ustaliło jeszcze powodów krwawej awantury.

Kellog opuścił Irlandię.

Dublin, 3 września.

Dziś opuścił Irlandię amerykański minister spraw zagranicznych Kellog. Udał się on do portu francuskiego Cherburga, skąd amerykański parowiec „Lewiathan” odwiezie go do Stanów Zjednoczonych.

Rozpraw nożowe.

W czasie bójki, wynikłej w domu przy ulicy Gazowej 3 zostali ciężko poturbowani 53-letni mularz Józef Kepski, 27-letni tkacz Wacław Tamecki i 40-letni Stanisław Pawłowski. Udzielono im pomocy lekarskiej.

— W parku 3-go Maja zostali ranni nożami Józef Marszałek (Przedzalmiana 64) i Bronisław Styczyński (Słowiańska 25).

— W parku „Wenecja” został pobity dotkliwie 25-letni robotnik Jan Grzegorzewski (Nowo-Zazewska 39).

Nieudana demonstracja komunistów 35 demonstrantów aresztowała policja wileńska.

Wilno, 4 września.

W niedzielę z okazji święta młodzieży komunistycznej obchodzonego uroczyście w Sowietach, wileńscy komсомолцы zebrałi się o godzinie 10 rano

przy ulicy Kijowskiej i uformowali pochód ze sztandarami i transparentami, na których widniały napisy antypaństwowe.

W pochodzie wzięło udział około 150 ludzi. Policja rozproszyła pochód. Aresztowano około 35 komunistów. Sztandary skonfiskowano. Wszystkich aresztowanych odstawiono do centralnego aresztu. Wśród aresztowanych znajduje się znany komunist, niejaki Tenenbaum, który posiadał przy sobie okólniki związku młodzieży komunistycznej. Tenenbaum usiłował uciekać, lecz został zatrzymany przez 2 agentów policyjnych, którzy dali doń 2 strzały.

Sprawcy mordu w Skupczynie osądzeni w więzieniu.

Wiedeń, 3 września.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Dzienniki donoszą z Białogrodu, że postowie radykalny Popowicz i demokratyczny Jowanowic, obaj współwinni morderstwa dokonanego w dniu 20 lipca r. b. w Skupczynie, zostali dziś przed południem, przesłuchani przez sędziego śledczego i natychmiast aresztowani.

Asystent uniwersytetu — łodzianin skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Łódź, 4 września.

Na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym zasiadł wczoraj łodzianin dr. Salomon Jaszniński, asystent przy katedrze filologicznej prof. Nitscha na Uniwersytecie krakowskim, oskarżony o należenie do partii komunistycznej.

Dr. Jaszniński znany jest w świecie filologicznym z książki o pochodzeniu nazwy miasteczka Supraśl.

Wedle aktu oskarżenia dr. Jaszniński wpadł w ręce policji wypadkiem. Aresztowali go dwaj wywiadowcy w czasie patrolowania ogrodu Saskiego. Wydał się im podejrzanym, gdyż rozmawiał z jego-nością, którego wywiadowcy uważali za złodzieja. Ten jednak się własciwym

wał, p. Jasznińskiego zaś zabrano do komisarjatu.

Przy rewizji i osobistej znaleziono przy nim notatki, świadczące o należeniu do partii komunistycznej.

Rewizja dokonana w mieszkaniu prywatnym oskarżonego wykryła również kompromitujące papiery.

Zresztą dr. Jaszniński lojalnie przyznał, iż jest członkiem partii wywrotowej. Pytany wczoraj przez przewodniczącego oświadczył:

— Nie należę do centrali i jestem zwykłym członkiem komórki komunistycznej.

Sąd skazał dr. Jasznińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Turystka zginęła w Zakopanem Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne.

Zakopane, 4 września.

Przed dwoma tygodniami wyruszyła na wycieczkę z Zakopanego w Tatry Polskie i Czeskie niejaka p. Hirschówna. Jak wynika z korespondencji Hirschówny, udała się sama na zdobycie szczytu Lodowego po stronie czeskiej. Od tego czasu wszelki ślad jej zaginął.

Przed kilkoma dniami zostało zawezwane polskie pogotowie tatrzańskie,

które wspólnie z pogotowiem czechosłowackim wyruszyło na poszukiwanie zaginionej turystki. Zostały przeszkane wszystkie najniebezpieczniejsze przełęcze i źleby, jednak bez skutku. Bezowocne poszukiwania trwały przez cztery dni i w końcu zostały przerwane. Jest to już drugi w Tatrach w tym roku podobny wypadek zaginięcia.

900 ofiar w ludziach! Straszna powódź w Korei.

London, 4 września.

Według telegramów z wyspy Korei, szalała tam katastrofalna powódź. Gubernator prowincji Kankyohando doniósł rządowi japońskiemu, że rzeka Jalu spowodowała niesłychaną w dziejach wyspy katastrofę powodzi. Dotychczas utraciło życie 510 osób. 700 domów uległo zniszczeniu. Wiele mostów zostało porwanych. Tory kolejowe i drogi zerwane.

London, 4 września.

Według ostatnich wiadomości, liczba zniszczonych powodzią domów na wyspie Korei sięga 3.000. Liczba osób utonętych zgórą 900.

Równocześnie donoszą z Dalekiego Wschodu syberyjskiego, że rzeka Seja zalewa w dalszym ciągu przedmieścia Błagowieszczeńska.

Zywcem zagrzebany.

Grodno, 4 września.

Na stoku góry przy ul. Fabrycznej, na brzegu Niemna, przy wykonywaniu prac ziemnych, nastąpiło nagłe obsuniecie się ziemi, której masa przygniotła pracujących tam robotników: Butenesa i Konstantego Korupanowa, oraz przypadkowo znajdującego się tam 13-letniego chłopca Michała Bilczenkę.

Zasypanego chłopca natychmiast odkopano, nie udało się jednak przywrócić go do życia. Obaj robotnicy nie ponieśli szwanku.

15 GROSZY
za rozmowę telefoniczną
to zbyt wiele!
OPŁATY „AUTOMATYCZNE”
muszą być niższe.

Łódź, 4 września.

W swoim czasie, gdy wprowadzono w Łodzi liczniki telefoniczne i ustalono wysokość za rozmowy w lokalach publicznych na 20 groszy, poczęły mnożyć się skargi, iż szerokie koła społeczeństwa nie są w możności korzystania z dobrodziejstw sieci telefonicznej. Opłata 20 groszy bowiem, była faktycznie zbyt wysoka.

Skargi te zostały częściowo uwzględnione i PAST-a ustawiła w wielu punktach miasta automaty telefoniczne, z których, po zapłaceniu tylko 15 groszy uzyskać można połączenie. Oczywiście i ta opłata była zbyt wygórowana, przyrzeczono jednak, iż z czasem zostanie ona obniżona, to też przestano sarkać i czekali.

Po pewnym czasie zarząd PAST-y postanowił obniżyć opłaty za rozmowy ponadkontyngentowe i w konsekwencji rozmowa z aparatów znajdujących się w publicznych lokalach, kosztuje tylko 15 groszy. Liczono się więc ogólnie z tem, że równolegle obniżona zostanie również opłata za rozmowy prowadzone z automatów, ustawionych wszak gwoli wygody publiczności, w tym celu, by nie płaciła ona wygórowanej taryfy w cukierniach, kawiarniach itd.

Mineło jednak sporo czasu, a dotąd nikt sprawą tą się nie zainteresował. Dlaczego? Wszak musimy sobie uprzytomnić, że telefon jest niezbędnym w dzisiejszych warunkach źródłem komunikacyjnym. Opłata 15-groszowa za jedną rozmowę to stanowczo zbyt wiele.

Skoro zdecydowano się na obniżenie wszystkich bez wyjątku opłat, należało również obniżyć do 10 groszy

Czy „Orlątko“ zostało otrute?

Ponura zagadka historyczna — dotychczas nie rozwiązana. Medjum przepowiedziało otrucie księcia.

Kwestja, jaką śmiercią zmarł syn Napoleona, ks. Reichstadtu, zaprzęta stała umysły historyków. Nie tylko co do rodzaju śmierci, ale nawet co do rodzaju choroby, są zdania podzielone. Krają niestwierdzone dotychczas wersje, że ks. Reichstadtu zginął jako ofiara zbrodniczych, politycznych machinacji.

Najsławniejszy podówczas lekarz, dr. Malfatti stwierdził chorobę płucną; naturalnie żadnemu z ówczesnych nadwornych lekarzy w Wiedniu nie przyszłoby nawet na myśl kwestjonować ocenę autorytetu. Nie ulega jednak wątpliwości, że symptomy, wśród których „Orlątko“ zakończyło życie, mogłyby wskazywać na skrytobójcze otrucie, które przez dłuższy czas trawiło organizm nieszczęśliwego książątka.

Nadomiar znalazł się w aktach rodzinnych Habsburgów interesujący sensacyjny dokument, który rzuca nowe światło na tę zagadkę i pod pewnym względem potwierdza utajone wersje o otruciu młodego księcia.

W r. 1283 dnia 14 kwietnia wychowawca ks. Reichstadtu, Mateusz bar. Collet, prof. historii i estetyki na uniwersytecie we Wiedniu napisał do cesarza Franciszka list polecony, zawierający co następuje:

„Wasza Cesarska Mość! Wiernopoddańcze doniesienie moje napisałem na wypadek, gdybym zmarł wcześniej i niespodziewanie. — Prosiłbym najuniżej, pismo moje otworzyć dopiero po mojej śmierci, lub na moją prośbę, gdyż wcześniejsze uczynienie tego byłoby błędne i bezcelowe, podobnie jak błędem byłoby gdyby list mój nie został wcale doręczony Waszej Cesarskiej Mości.

W styczniu w r. 1823 przyszedł do mnie znany Waszej Cesarskiej Mości, malarz, Ludwik Schnorr v. Karolsfeld i opowiedział mi rzecz następującą: Jasno widząca dziewczyna, którą on leczy snem magnetycznym z ciężkiej choroby, pewnej nocy w transie zawołała: „Biedny mały! biedny chłopczyna!“ Zapytana o

znaczenie tych słów, odpowiedziała, że na kongresie w Weronie postanowiono otruć młodego Napoleona ks. Reichstadtu na wypadek nowych spisków we Francji, aby w ten sposób pozbyć się jego osoby.

Uspiono ją w mojej obecności raz jeszcze i wypytywano o to samo.

Dziewczyna powiedziała wówczas, że ks. Reichstadtu nie stało się dotychczas nic złego i napisała na ten temat słowa, które w oryginalnym załączam.

Jak Wasza Cesarska Mość ze słów napisanych wywnioskować może, jasnowidząca była zupełnie przeniknięta myślą o skrytobójczym zatruciu księcia.

Ze słów jasnowidzącej wynika, że otrucie księcia nastąpi dopiero za kilka lat i to w czasie, gdy we Francji będą panowały zamieszki polityczne.

Najuniżej proszę o miłościwe rozważenie słów powyższych i wydanie odpowiednich rozporządzeń.

Mateusz bar. v. Colin,
wychowawca Jego Ks. Wysokości
Księcia Reichstadtu“.

Załącznik: „Biedny mały, biedny chłopczyna! Ma dobre serce, lecz nienawidzi wszystkich, którzy przyczynili się do upadku jego ojca. Jest dumny i postanowił zemścić się, skoro urośnie. Kiedy się to stanie, nie wiem, nie mogę tego wiedzieć, lecz upływie jeszcze kilka lat, zanim książę zostanie otruty. Nie we Wiedniu się to ziszczy, ponieważ boją się świadków zbrodni, lecz w podróży. Nieszczęśliwy będzie w życiu dużo cierpieć. Nic nie można przeciw temu zarządzić, ponieważ nic już nie widzę“.

Wróżba ta, napisana na świstku papieru, na 8 lat przed śmiercią ks. Reichstadtu i załączona do listu Collina, pisana jest widocznie w śnie hypnotycznym, o czym świadczy niepewny charakter piśma. Są liczne dowody, że książę istotnie nienawidził wszystkich, których uważał za wrogów swego ojca i zamierzał srogo się zemścić.

Ciekawy proces o suknię

kłótnia miała spełnić rolę lubczyku.

Oryginalny proces toczył się niedawno przed paryskim sądem. Mianowicie jedna z pięknych paryżanek zakochała się w młodzieńcu który jednak nie odwzajemniał uczucia. Wtedy zakochana dziewczyna udała się do sławnego krawcy, który uszył jej suknię zdolną podbić ser-

ce nawet najubożniejszego mężczyzny. Jednak okazało się, że dziewczyna źle zrobiła zwróciwszy się do krawcy po bardzo drogą suknię, zamiast do wroźki po napój miłosny. Młodzieniec nie poznał się na piękności stroju i nie oświadczył się jego właścicielce.

Wobec niepowodzenia, paryżanka wzbraiała się zapłacić krawcowi wygórowanej ceny za suknię, która nie zdołała zastąpić lubczyku. Krawiec zaskarżył ją przed sądem, sąd zaś wydał wyrok skazujący dziewczynę, a względnie jej ojca na zapłacenie należności krawcowi, gdyż zdaniem sędziów, kobieta pragnąca znaleźć męża winna liczyć jedynie na swe wdzięki, suknią zaś nie może w tym względzie odgrywać decydującej roli

Wobec niepowodzenia, paryżanka wzbraiała się zapłacić krawcowi wygórowanej ceny za suknię, która nie zdołała zastąpić lubczyku. Krawiec zaskarżył ją przed sądem, sąd zaś wydał wyrok skazujący dziewczynę, a względnie jej ojca na zapłacenie należności krawcowi, gdyż zdaniem sędziów, kobieta pragnąca znaleźć męża winna liczyć jedynie na swe wdzięki, suknią zaś nie może w tym względzie odgrywać decydującej roli

opłatę przy automatach i pozwolić w ten sposób na korzystanie z dobrodziejstw sieci najszerszym warstwom społeczeństwa.

Zwracamy na to uwagę dyrekcji telefonów w Łodzi, licząc, iż swą interwencją spowoduje ona zgodę na tę pożądaną zmianę centrali PAST-y.

E. Łukar.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

62)

Gdy pewnego dnia Limburg punktualnie jak zwykle o godzinie 9-ej rano przyszedł do biura, zastał na biurku swem wezwanie sędziego śledczego. Limburg nie wierzył własnym oczom. Czytał wezwanie, najeżone całym szeregiem artykułów i paragrafów, które Bóg wie co mu za straszne zbrodnie zarzucały.

— W charakterze oskarżonego? — czytał zdziwiony Limburg. — Cóż to za artykuły? — pytał sam siebie, sięgając do szafy po kodeks i dziennik rozporządzeń generała-gubernatorstwa warszawskiego.

— Szpiegostwo? Zbrodnia przekupstwa? Czy oni powarjowali? — zastanawiał się oburzony Limburg.

Skomunikował się niezwłocznie przez telefon z generałem Barthem, gdzie mu jednak oświadczone, że dowódcy jeszcze niema, tak samo i u innych dygnitarzy niewiele wskórał, otrzymując bądź wymijające odpowiedzi, bądź uprzejmą wskazówkę, aby w tej sprawie zwrócił się do sędziego śledczego, jedynej kompetentnej osoby w tym wypadku.

Adjutant generała major Reinecke odpowiedział, że sprawa jest poważna, przyczem zazwyczaj uprzejmy i miły kompan przy winie i partyjce szachów, tym razem przyjął nagle urzędowy, szorstki ton: a na prośbę Limburga o

szczegóły, odnośnie stawianych mu zarzutów odpowiedział:

— Nie mam obowiązku komunikowania panu szczegółów, już sędzia śledczy wszystko panu wyjaśni — poczem odłożył słuchawkę.

Limburg był oszołomiony. Nie mogąc doczekać się oznaczonej godziny, wciągnął płaszcz, szablę i wyszedł na miasto.

W sądzie wojskowym na ulicy Morniuszki kazał się zameldować sędziemu śledczemu drowi Rückertowi.

Młody przystojny blondyn wyszedł Limburgowi z gabinetu naprzeciw.

— Proszę, pan pozwoli — zaprosił Limburga.

Limburg usiadł w fotelu, rozglądając się po gabinecie.

Nad wysokim rzeźbionym fotelom, przywleczonym tu zapewne z jakiegoś pałacu, wisiał duży olejny obraz cesarza Wilhelma, o butnem spojrzeniu, z flurternie podkreconymi wąsikami, z całą masą orderów, złota, srebra, sznurów, szarf i galonów „in voller Pracht“, jak mawiali Niemcy.

W kącie stała brązowa statua Bismarcka, którego zasady „Macht vor Pecht“ nie miały bynajmniej pracy sędziego śledczego, bowiem wiedział dobrze, jako człowiek rozsądny i wykształcony, że prawo jego jest całkowicie na usługach silw. tryumfującej do E-

uropie, na morzu, w Dardanelach i na dalekich stepach Rosji.

Portrety Hindenburga, Ludendorffa i innych bohaterów wojny przeciwko całemu światu, wisiały na bocznych ścianach gabinetu.

Dr. Rückert przewracał stronicę akt, przeglądając je pilnie, poczem podnosząc głowę zwrócił się do Limburga uśmiechem, lecz z pewną rezerwą, z jaką się zwraca do człowieka poszlakowanego.

— Pan prokurator zlecił mi prowadzenie śledztwa przeciwko panu w sprawie bezprawnego zwolnienia zarekwizowanego towaru...

— To kłamstwo! — oburzył się Limburg, który nieobeznany z proceduralnym porządkiem nie wiedział, że ani święte oburzenie, ani czyste sumienie tutaj nic nie pomogą, że natomiast bardzo trzeba dbać o fakty, któreby zważyły moc zebranych poszlak i odparły atak materiału dowodowego zgrupowanego w tomiku sędziego śledczego.

— To pierwszy zarzut — ciągnął dalej sędzia Rückert, nie zwracając najmniejszej uwagi na podnieconego Limburga. — Poza tem jest pan osadzony o zdradę tajemnic wojskowych nieprzysięcielowi w czasie swego pobytu w Finlandji, to znaczy o szpiegostwo na terenie działających wojennych.

Twarz Limburga wyrażała najwyższe zdumienie.

— Czy przyznaje się pan do winy — spytał sędzia.

— Do jakiej winy? O co tutaj chodzi? Albo jakieś nieporozumienie, albo jakaś intryga...

— Więc zaprzecza pan stawianym mu zarzutom?

— Oczywiście zaprzeczam, nie mając nie tylko podstaw, ale i sensu — odpowiedział Limburg. — Jestem żołnierzem frontowym, odznaczonym żelaznym krzyżem i do żadnej winy się nie poczuwam.

— Ano zobaczymy — powiedział niedowierzająco sędzia Rückert.

— Skąd panowie wogóle na te pomysły? Jakim prawem stawia mi się podobnie bezwstydnym zarzuty — krzychał prawie w najwyższym wzburzeniu Limburg.

— Zaraz, zaraz, po kolei zastanowimy się nad wszystkim, zechce mi pan odpowiedzieć na pytania.

— Proszę — powiedział Limburg, bynajmniej nie uprzejmym tonem.

Sędzia spojrzawszy badawczo na Limburga, na chwilę zatrzymał wzrok na wstążeczce orderu, przewleczonej przez brzeg munduru, poczem zapytał:

— Pan był na urlopie w Finlandji.

— Tak — przyznał Limburg.

— I odbierał pan pieniądze z Anglii?

— Odbierałem. Nie miałem zamiaru darować firmie, której byłem przedstawicielem przed wybuchem wojny, mojej prowizji, która mi się święcie należała.

— Co to za firma? — spytał sędzia, podejrzewając wykręt ze strony Limburga.

— Firma „Buldering i Co Ltd“, jeden z największych dostawców pasów skórzanых w Europie.

— Dlaczego pan odbierał pieniądze w Holandji?

— Tam stałe mieszkalem i pod tym adresem je przysyłano.

— W Holandji mimo siedmiodniowego pobytu zdażył pan nawiązać kontakt z bandą szpiegowską Garicka?

— Jak? Poraz pierwszy słyszę to nazwisko — zaprzeczył Limburg, leżąc dwa mogąc usiedzieć na miejscu z oburzenia.

— Czy rozmawiał pan w czasie swego pobytu z niejakim Ruppem?

— Panie sędzio! Z żadnym Ruppem nie rozmawiałem — odpowiedział Limburg, zamyślając się głęboko.

(D. c. a.)

Za kulisami „Luna-Parku.”

Podatkowy zatarg z magistratem.—Ryczałt czy procent?—Magistrat wytacza sprawę „Luna-Parkowi”.—W jaki sposób urzędnik zdobył informacje o stanie dynamo-maszyny? Stosunki między współnikami.

Lódź, 4 września.

Przed kilku tygodniami przybył do Łodzi „Luna Park” który rozbił swe namioty na Placu Dąbrowskiego, ściągając na to miejsce co wieczór tłumy łodzian, żądnych emocji.

Między „Luna — Parkiem” a łódzkim magistratem powstał zatarg na tle pewnych uchybień podatkowych.

„Poufna” konferencja

Dla dokładniejszego zobrazowania sprawy zaczniemy od dnia przyjazdu do Łodzi organizatorów tej imprezy.

W dniu tym do naczelnika wydziału podatkowego w magistracie zgłosiło się dwóch panów z zarządu „Luna Parku” w sprawie omówienia szczegółów podatkowych.

Organizatorzy zaproponowali ryczałtowe wpłacanie podatku bez względu na ilość sprzedanych biletów i sumę obrotu. Naczelnik wydziału podatkowego nie zgodził się na ten niewygodny dla magistratu system i określił wysokość podatku na 10 proc. od ogólnej sumy wpływów.

Pełenci wyrazili sprzeciw, powołując się na ustawę, która rzekomo przewiduje od podobnych imprez podatek ryczałtowy, lecz wyjaśniono im, że wprawdzie ustawa zezwala na podatek ryczałtowy, lecz tylko w stosunku do imprez małych (jedna huśtawka z karuzela), a nie może obejmować tak wielkiej imprezy, jak Luna — Park.

Gdy okazało się jednak, że zabiegi Luna — Parku były bezskuteczne wówczas przedstawiciele imprezy postanowili inaczej tę sprawę załatwić. Jeden z nich w pewnej chwili zwrócił się poufnie do naczelnika wydziału podatkowego:

— Czy mogę tu z panem pomówić prywatnie?..

Naczelnik wydziału podatkowego odparł kategorycznie:

— Nie. Załatwiam tu tylko sprawy urzędowe. Zresztą nie mamy żadnych wspólnych prywatnych spraw...

Na tem zakończyła się „poufna” konferencja w magistracie.

Sekwestratorzy w „Luna-Parku”.

Przez pierwsze kilka dni podatek „Luna — Parku” wpływał do kas miejskich regularnie.

Natomiast dnia 19-go sierpnia kierownik Luna — Parku zgłosił się do referenta podatkowego w magistracie p. Milnera i oświadczył, że nie ma zamiaru płacić nadal tak wysokiego podatku, gdyż jest on niesłusznie wyznaczony.

Wściekłych osów nie wolno ukrywać!

Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności karniej Józefa Plude, zamieszkałego przy ulicy Cegielińskiej 73, oskarżonego o ukrywanie psa chorego na wściekliznę.

Z mach samobójczy.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Rządowskiej 40 targnęła się na życie 50-letnia robotnica Julia Tarnowska. Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną; przepięknie desperacko żołądek. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych

sześciu sekwestratorów magistrackich udało się do Luna — Parku

celem ściągnięcia sum podatkowych. Mimo wielkiego natłoku publiczności, zarządzający widząc sekwestratorów, kazał natychmiast zamknąć wszystkie kasy.

Tłumy widzów, stojących na Placu Dąbrowskiego, skorzystały z okazji i wdarły się bez biletów

na teren „Luna — Parku”. Sekwestratorom udało się zabrać z kas 2500 złotych.

Epilog w sądzie.

Oddzielną kartę w tym sporze zajmują kwestja podatku za światło. Przy te-

go rodzaju imprezach magistrat ma prawo ściągąć

specjalny podatek za używane światło elektryczne,

mimo iż „Luna — Park” posiada własną dynamo — maszynę. Podatek ten wynosi 10 proc. od sumy, jaka ewentualnie na leżałaby się elektrowni za siłę świetlną.

Głównym źródłem tego podatku była karuzela berlińskiego przedsiębiorcy p. Rowedera, która usiana była poprostu elektrycznymi lampkami.

Dla ustalenia jednak sumy podatkowej trzeba było wiedzieć, ile światła używa „Luna — Park”, lecz organizatorzy tej imprezy

nie chcieli ujawnić tych danych.

Wobec tego wydział podatkowy wysłał dnia 22-go sierpnia dwóch urzędników,

którzy mieli skonstatować ilość zużytego przez Luna — Park światła, lecz kierownik odmówił udzielenia informacji a gdy urzędnicy domagali się wykazu wyrzucił ich na ulicę.

Jak się dowiadujemy magistrat wytacza z tego powodu organizatorom Luna Parku sprawę sądową za uniemożliwienie urzędnikom spełnienia ich obowiązków służbowych.

Urzędnik-detektyw.

Informacje te jednak były konieczne gdyż bez nich magistrat nie mógł wyznaczyć sumy podatkowej za światło.

Wobec tego jeden z urzędników magistrackich podjął się

roli detektywa

i postanowił okólną drogą zdobyć niezbędne informacje.

Uzbroiwszy się w lornetkę, ołówek i papier urzędnik — detektyw kupił bilet wejścia do Luna Parku i jak zwykły gość począł obchodzić wszystkie namioty z atrakcjami, starając się nie zwrócić na siebie niczyjej uwagi.

W pewnej chwili podkraść się jednak do dynamo — maszyny i

przy pomocy lornetki odczytał zdala odpowiednie cyfry z licznika.

które były potrzebne do ustalenia zużycia tej siły elektrycznej.

W ten sposób magistrat zdobył informacje i nazajutrz Luna — Park otrzymał z magistratu nakaz płatniczy w sumie 610 złotych jako podatek za światło.

Kombinacje wspólników.

Walka była przegrana. Zarządzający musiał zapłacić. Lecz postanowił zrekompensować sobie tę sumę w inny sposób. Oto zwrócił się do właściciela karuzeli p. Rowedera i

przedstawił mu rachunek na 6000 złotych oświadczając, że tyle zażądał magistrat jako podatek za światło.

Ponieważ suma ta wydała się panu R. mocno przesadzoną, przeto zwrócił się do wydziału podatkowego z reklamacją, lecz tam mu wyjaśniono, że zaszła mała omyłka...

a mianowicie zarządzający omylił się o jedno zero na niekorzyść swego współnika.

★

Tak się przedstawiają zakulisowe sprawy Luna — Parku.

Uważaliśmy za swój obowiązek poinformować społeczeństwo łódzkie o faktycznym stanie rzeczy. Bak.

Krwią zbryzgane zboże.

Rozwydrzeni gospodarze załtuki na śmierć domokrażce.

Lódź, 4 września.

W Moskulach pod Łodzią zostało dokonane morderstwo. W godzinach południowych przez wieś tę przejeżdżał łódzki domokrażca Jakub Kacprzak. Wskutek nieuwagi woźnicy, bryczka wjechała w zboże rosnące na gruntach Szczepana i Hieronima Figlów. Gospodarze ci natychmiast wybiegli z mieszkania uzbrojeni w kłonicę i orczyki. Kacprzak przerażony ich groźną postawą chciał im wypłacić odszkodowanie za zniszczone zboże, lecz chłopci nawet nie pozwolili mu przyjsić do słowa.

Ściągnęli go z bryczki, powalili na ziemię i zadali mu kilka ciosów w głowę orczykami. Kilku chłopów wydarło

Kacprzaka z rąk zezwierzęconych gospodarzy. Domokrażca zdradzał już słabe oznaki życia.

Wezwany lekarz stwierdził bardzo ciężkie uszkodzenie ciała i polecił przewieźć rannego do szpitala w Łodzi, gdzie K. tego dnia jeszcze wyzionął ducha.

Morderców aresztowano. Wczoraj znaleźli się oni przed sądem. Obaj tłumaczyli się, że krytycznego dnia byli pijani, co jednakże nie zostało stwierdzone przez świadków.

Sąd skazał Hieronima Figla na trzy lata a jego brata na dwa lata więzienia. Skazanym zmniejszono karę na zasadzie amnestji o jedną trzecią.

SPLENDID NAJBLIŻSZA PREMERA

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM:

NAJWIĘKSZY TRAGIK

EMIL JANNINGS

ORAZ ZNAKOMITY

WERNER KRAUS

w potężnym, wruszającym arcydziele na tle rewolucji francuskiej pod tyt.

Danton i Robespierre.

2.

Do czego tęskni kobieta Zycie...

Film ze złotej serji wytwórni „SOWKINO” w Moskwie.

W roli gł.: **B. N. CZERNOWA.**

NAJBLIŻSZA **SPLENDID** PREMERA

Notowania giełdy złodziejskiej.

Moszkowi i Berkowi Jerozolimskim, zam. przy ulicy Rajtera nr. 33, skradziono z mieszkania różnych rzeczy, wartości 950 zł.

Cyтарыńskiej Aniell, zam. przy ul. Sienkiewicza nr. 67, skradziono z wozu przy zbiegu ulic Wolborskiej i Północnej paczkę, zawierającą różne rzeczy, wartości 400 zł.

Dembowskiemu Franciszkowi, zam. przy ul. Klonowej nr. 19, skradziono z kieszeni 20 złotych gotówki.

Irenie Pawlak, zam. przy ul. Kiełbacha nr. 28 skradziono z mieszkania z pod poduszki zegarek z dewiską, wartości 30 zł.

Perka Felks, zam. przy ul. Miłynarskiej 73 zatrzymany został na kradzieży kieszonkowej w „Luna - Parku”.



Uwaga! Nowość! Uwaga!

Zle jest w Łodzi. Ludzie nie mają z czego żyć. W takich czasach nic dziwnego, że łodzianie biorą się do najdziwniejszych interesów. Aby coś zarobić...

Wczoraj na ul. Zawadzkiej stał jakiś chłopiec z pęką ulotek i krzyczał głośno:

— Ostatni wynalazek! Przez dwa lata „trzy ma się” pajac wodny! Można go zrobić w wazonie, w kubku, w donicy z kwiatami! Za jedno 20 groszy!...

Przed bramą tłum ludzi. Niektórzy kupują, inni odnoszą się do tej „improwizacji” z pewnym niedowierzaniem. Za dwadzieścia groszy chłopiec rozdawał ulotkę, troszkę proszku w papierze i blaszke — rzekomego pajaca, który „miał się trzymać w wodzie przez dwa lata”.

A oto treść ulotki:

Uwaga! Nowość! Uwaga!

Sposób użycia:

Stworzenie wodnego Pajaca, wlewamy zimnej zwykłej wody do szklanego naczynia a potem wpuszczamy Blaszki magnetyzowanej ciałem, wysypuje się proszku chemicznego potrząsamy wody, żeby zakolorowała się w mlecznym kolorze. Odstawiać na miejsce nieruchome, po upływie 50 minut stworzy się Pajac wodny.

Inżynier

L. Przybyszewicz.

Ciężkie czasy nastały w Łodzi.

Inżynierowie z głodu zapominają języka polskiego... Ku-ku.

Nocne lokale w Ameryce. które są godne uznania

Tysiące ludzi uczą się w nocy.

Ameryka w nocy nie tylko potrafi bawić się, ale z równym namiętnością i zapalem przykłada się do nauki. Nowy Jork np. posiada przeszło 2 razy tyle zakładów naukowych czynnych tylko w nocy, niż klubów i teatrów.

Tysiące ludzi, wyczerpanych pod ciężką pracą, poświęca odpoczynek nocny, by móc czerpać z kryjówki wiedzy i oprać podziwianie. Zależną wole siły i nerwy tych żądnych nauki ludzi, którzy winni wszystkim — trzymać na swe skronie laur olimpijski, albowiem tym swoim czytaniem wskazują na niezwykłą moc ich ciała i ducha.

Gdy „College Gunter” ogłosiło przed 10 laty pierwsze kursy nocne, zwróciło się na nie tylko 4 kandydatów. Dziś uczęszcza na te kursy dziesiątki tysięcy! W 2 wielkich nowojorskich uniwersytetach odbywają się również nocne wykłady dla ludzi, nie mających w ciągu dnia czasu na naukę. Spotkać na nich można inżynierów, obok szewca, adwokata obok maklera giełdowego, blacharza itp. Zaznaczenia gołęb jest fakt, że większość tych słuchaczy posiada dyplomy akademickie.

Wykładów nocnych psychanalizy, d-ra Fecenzi słucha obok np. w bitnych psychiatrów, 12 pracowników biurowych, jedna kelnera, 4 subiektów sklepowych, 2 buchalterów i 4 piwowarów. Na wykłady prof. Martina o analizie psychologii amerykańskiej przychodzi tysiące uczniów uczęszcza także 84-letni malarz pokojowy.

Pewnego razu zdarzyło się, że grono młodych ludzi, którzy powracali wczesnym rankiem ze swych nocnych kursów, stanęło na ulicy i wdało się w ożywioną dyskusję. Policjent poradził im żartem, by wynajeli pustą salę i tam prowadzili swe spory naukowe. Młodzi ludzie posłuchali tej rady i w ten sposób powstało seminarjum filozofii Kantowskiej, które dzisiaj cieszy się liczną frekwencją.

Takich nocnych kursów z rozmaitych dziedzin wiedzy liczy obecnie New York 40.000 z tych 15.000 dla pracowników, którzy kształcą się tam na koszt swych pracodawców.



Zuzanna Crane z Edmington (Anglia) jest chyba najstarszą kobietą, która nosi krótkie włosy. Liczy ona 101 lat.

„Pasek” na mieszkania

est w tym roku o wiele większy niż w roku ubiegłym
Za pojedyncze pokoje trzeba płacić niebywale wysokie sumy.

Łódź, 4 września.

Na rynku mieszkaniowym w Łodzi panują w tym roku niebywale stosunki. Liczba reflektantów na mieszkania i pojedyncze pokoje w porównaniu z ubiegłym rokiem

wzrosła niepomniernie.

Oczywiście, że odpowiednio do wzrostu popytu podniosły się również ceny.

Daje się to we znaki szczególnie obecnie, na początku września, gdy łodzianie powrócili już z letnisk i zaczynają szukać dachu nad głową.

Wystarczy przejrzeć ogłoszenia w piśmie, by się przekonać, że liczba poszukujących mieszkańca znacznie przewyższa ilość odnajmujących.

Nawet pojedyncze pokoje cieszą się wznoszącym wciąż popytem. Pośrednicy mieszkaniowi zaważeni są ofertami, wielki ruch panuje również w nielicznych na naszym gruncie biurach, zajmujących się pośrednictwem mieszkaniowym.

Ceny mieszkań oraz pojedynczych pokoi odpowiadają w zupełności obecnej koniunkturze. Nawet „dobrze sytuowa-

ni panowie” tak skwapliwie poszukiwani, nie mogą zadowolili wybujających apetytów właścicieli mieszkań.

Skorzystały na tem hotele, w których parazie łodzianie, pozbawieni dachu nad głową, szukają tymczasowego schronienia.

Najgorsze jest jednak to, że na ten pasek” niema rady. Do kogo się zwrócić o pomoc? Właściciele mieszkań zdają sobie dokładnie z tego sprawę i

wykorzystują sytuację znakomicie.

Związki i zrzeszenia lokatorów powinny jednak znaleźć jakiegokolwiek bądź wyjście w celu przyjęcia z pomocą bezdomnym rzeszom, niemogącym sobie pozwolić na zbyt wygórowane komorne.

Ex.

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.



„Księżniczka Turandot” Inauguracyjna premiera w Teatrze Miejskim.

W odnowionym teatrze nowa sztuka na progę nowego sezonu teatralnego... Wszystko więc było odświętne w sobotni wieczór inauguracyjny — nie wyłączając, naturalnie, samego widowiska...

Zagajony przez dyr. Gorczyńskiego okolicznościowym przemówieniem — przewinał się przed oczyma widzów barwny, urozmaicony wieczór wesołych cudów i kolorowych czarów egzotycznej baśni chińskiej. Śliczna córka cesarza chińskiego nie chce wyjść z zamka. Aby opędić się natarczywości licznych konkurentów do jej ręki, wymyśliła trzy trudne zagadki i prezentuje je kandydatom. Kto zgadnie — pojmie księżniczkę Turandot za żonę, ale jeśli nie zgadnie — zapłaci własną głowę...

Oczywiście nikt jeszcze nie zgadł. Wiele głów widnieje już na murze przed bramą miejską...

Aż oto zjawia się król Kalaf — odgaduje zagadki i zdobywa wytrwałą dziewczynę Turandot... księżniczka jest zrozpaczona, a wobec tego — zakochany Kalaf nie chce, aby dziewczyna oddała mu się z musu. Chce aby pojęła go za męża z własnej, niewymuszonej woli, więc — od odwzajemnia się: Kalaf przybył na dwór chiński niewiadomo skąd, nikt go nie zna, niech więc teraz księżniczka Turandot odgadnie z kolei, kim on jest. Jeżeli odgadnie, Kalaf zwolni ją z małżeństwa, jeżeli nie — odda on głowę swą pod miecz katowski...

Konflikt wikła się, groźne chmury skłębiają się nad zakochanym królewiczem, bo Turandot rozwiązała zagadkę...

Ale — nie bójcie się, z chmur tych nie będzie krwawego deszczu, „księżniczka Turandot” jest tylko baśnią sceniczną, pogodną, wesołą baśnią... I wogóle — to jest teatr, a teatr jest poto, aby ludzie śmiali się i bawili... O tem przypominają widzowi wciąż cztery postacie sceniczne: Pantalón, Tartalja, Truffaldino i Brighella, wesołe maskary, kręcące się po scenie i po widowni i sięjące wokół siebie śmiech i wesołość. A więc: Turandot nienawidzi wprowadzić mężczyzn, ale zakochał się jednak w Kalefie, pokonana jego urodą i wytrwałą miłością, no i — wszystko kończy się na wesoło, śpiewami i tańcami...

Precz troski i smutki — niech żyje teatr!... Taka jest myśl przewodnia tej wesołej sztuki, która nie chce nic więcej, jak zająć widza, ubawić, rozвеселić... Z powziętego zadania wywiązuje się ona — mimo, że jest szalenie długa i przydałoby się jej nieco koncentracji — bardzo dobrze, bo zrobiona jest świetnie przez autora i tłumacza a na naszej scenie znalazła znakomitego opiekuna w postaci Tatarzewicza. Reżyser stanął tu na potężnej wywyżce, oślnął, zachwycał wszystkim, co składa się na dobre, zajmujące widowisko: wystawą, efektami świetlnymi, mnóstwem tricków itd i t. d...

Do wysokiego poziomu widowiska z punktu widzenia wystawy i reżyserji zastosował się zespół aktorski w osobach p. p. Mrozińskiego (świetny cesarz chiński), Damińskiego (Kalaf), Znicz (Tartalja), Woskowskiego (Pantalón), Winawera (Brighella), Karczewskiego (Truffaldino), Fabisiaka (charakterystyczna postać Baracha) oraz pań: Skrzydłowskiej (Turandot), Tatarzewiczówny (Selimy), wreszcie starej znajomej łódzkiej publiczności p. Lapińskiej (Skiryny) i inn.

Całość wypadła b. dobrze, jest niewątpliwie dobrą zapowiedzią zapoczątkowanego sezonu.

J. Z.

TEATR MIEJSKI.

WZNOWIENIE „GOLEMA”.

Sensacyjna sztuka H. Leiwika i A. Marka „Golem”, która w lipcu r. b. grana była 23 razy przy wyprzedanym teatrze, wznowiona będzie jutro, t. j. w środę, w tej samej premierowej obsadzie z Boneckim, Kijowskim (rola tytułowa), Lubiejską i Woskowskim w rolach głównych.

CASINO

Dziś i dni następnych obraz z cyklu szlagierów sezonowych

***** p. t. *****

CZERWONY BIES

Dramat z życia emigracji rosyjskiej, otoczonej skomplikowaną siecią machinacji agentów sowieckich.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Suzy Vernon - Michał Bohnen

t. zw. „Królowa piękności Paryża”

Tragik — następca Janningsa.

„CZERWONY BIES” odtwarza dzieje pięknej księżniczki rosyjskiej w krwawych łapach rozbawionego marynarza i ilustruje stosunki, panujące w sowieckich misjach handlowych, którą są labiryntem podstępów i przekupstwa.

Wspaniałe zdjęcia. Sceny o wielkim napięciu. Fascynujący wyścig samolotu z samochodem. Pogranicze sowieckie z lotu

Obraz ten jest ostatnią sensacją ekranów europejskich

Początek seansów o godz. **4.30**

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA

Mnich—wynałazca szampana.

W Szampani uczczono bucznie pamięć wynalazcy.

W miejscowości Hantvillers koło Reims z wielką paradą uczczono w tych dniach pamięć mnicha Jom Perignon, który wslawił się wynalazieniem wina musującego zwanego szampanem. Mianowicie Jom Perignon był piwnicznym klasztoru w Hantvillers i pierwszy wpadł na pomysł przerywania fermentacji młodego wina, co w następstwie powoduje wartość w nim bezwodnika kwasu węglowego i własności musujące. Wyrób takiego wina przysporzył prowincji Szampani wiele dochodów i sławy.

W bieżącym roku prawie cała ludność Szampani wyleciała, by uczcić pamięć swego dobroczyńcy. Na czele pochodu kroczył ksiądz przesyłany w zastęp-

stwie przez kardynała z Reims. Wielu mówców słało Jom Perignona, który swym wynalazkiem stworzył podstawę dobrobytu całej prowincji.

Liczni przedstawiciele właścicieli winnic i winiarzy, przyszli obładowani butelkami wina, które sami pili i rozdawali uczestnikom obchodu. Na zakończenie grono dziewcząt w strojach imitujących etykiety na butelkach wina szampanskiego, odtańczyło tańce wokół złotego winnego grona.

— Donoszą z Dublina, że auto posta amerykańskiego Sterlinga zostało skradzione z przed gmachu Abbey teatru. Poszukiwania policji nie dały żadnych rezultatów.

3 miljardy listów.

44 teatry, 78 — varieté, 363 kin.

Ciekawe statystyki z życia Berlina.

Przed kilku dniami ukazał się czwarty rocznik statystyczny m. Berlina, zawierający szereg danych co do stolicy Niemiec, za okres paru ubiegłych lat.

Z podanych przez rocznik zestawień wynika, że w r. 1925 Berlin liczył 4.024.165 mieszkańców. W r. 1870 było ich 774.498, to znaczy, że w ciągu lat 55 ludność Berlina wzrosła niemal sześciokrotnie.

Już w roku 1926 Berlin posiadał 302 boiska czy też place do zabaw i gier na świeżym powietrzu. Place te zajmowały razem przestrzeń 748,2 hektara.

Bardzo ciekawie wygląda statystyka zwierząt, uwijających się po ulicach Berlina. Tak np. koni było tam w r. 1913 80238; a w r. 1926 liczba ich spadła do 44.538. Osiłów naliczono w r. 1913 — 119, a w r. 1926 było ich zaledwie 29.

Dorożek konnych było w r. 1925 — 1578, a już w następnym roku ta liczba zmniejszyła się niemal do jednej trzeciej i wynosiła 598. Zato bardzo poważnie powiększyła się ilość samochodów-taksówek w ciągu jednego roku: w r. 1925 było ich 2707, a już w następnym 5803. Ogółem po ulicach Berlina uwi-

jało się w r. 1926 samochodów osobowych 23728, a motocykli 13.480.

Miejsce rozrywkowych jest wiele. Samych teatrów było aż 44; do tej liczby dochodzą jeszcze varieté, których było 78 oraz kina w liczbie 363.

Imponująco wygląda praca elektrowni miejskich Berlina, skoro spożycie prądu wyniosło w r. 1926 aż 716.812.067 kilowatów-godzin.

Poczta również dużo miała w roku 1926 do roboty. Mieszkańcy bowiem Berlina wysłali w ciągu tego czasu

3.054.320.000 listów i 4.900.000 depesz. Radio-aparaty posiadały w tym roku to w roku 1926 aż 1.061.865 metrów sześciennych wody.

Ruch turystyczny był w r. 1926 stosunkowo bardzo znaczny. Odwiedziło stolicę Niemiec aż 32.119 obywateli!

Tramwaje berlińskie przebiegły w ciągu tego czasu 159.466.000 km., kolej podziemna 36.590.000 km., autobusy zaś — 21.638.000 km. Wszystkie te trzy rodzaje lokomocji sprzedały w ciągu roku 1.464.037.000 biletów.

Tajemnicza śmierć don Carlosa.

Stało to się w r. 1568, a obecnie ma być przeprowadzone śledztwo.

Na posiedzeniu madryckiej Academia de la Historia, które odbyło się w lipcu b. r., wniósł członek tejże akademii, Elias Torno, nader ciekawy wniosek, który spotkał się ogólnym zainteresowaniem wśród kulturalnej publiczności wszystkich krajów. Inicjatywa jego poszła w kierunku wyświetlenia tajemniczej historii śmierci Don Carlosa, infanty hiszpańskiego, a syna Filipa II, który uwięziony przez ojca, 15-go stycznia 1568 roku, zmarł nagłą śmiercią 24 lipca 1568 r.

Już bezpośrednio po śmierci infanty rozeszły się głuche wieści, że Filip II kazał otruć swego syna, infant bowiem utrzymywał miał sekretne stosunki z nieprzyjaciółmi króla, i skłonny był — podobno — do przejścia na protestantyzm. Dla tak ultra-katolickiego monarchy, jakim był Filip II, był to oczywiście fakt, z którym król nie mógł się w żadnym razie pogodzić. Niewiadomo jednak, czy istotnie nie przyłożył ręki do śmierci swego syna?

P. Elias Torno zaproponował więc o-

głoszenie wszystkich dokumentów, odnoszących się do tej sprawy, m. in. listów Filipa II do papieża Piusa V, które przechowywane są w muzeum watykańskim, a jednak dotychczas drukiem ogłoszone nie były. W listach tych, pisanych bezpośrednio po śmierci infanty, znaleźć się mogą wyznania, rozświetlające gruntownie całą tę sprawę, tak mroczną dla historii.

Obok ogłoszenia dokumentów, proponuje p. Torno także ekshumację zwłok infanty i poddanie ich badaniom chemicznym, celem wykrycia ewentualnej trucizny. Nie wiadomo, czy doprowadziłoby to do celu, ponieważ trumna była wielokrotnie otwierana i istnieje możliwość, że dowody zbrodni zostały przez zainteresowanych już dawno usunięte.

Rozstrzygnięcie hiszpańskiej akademii historycznej zapaść ma w jesieni i wtedy dowiemy się, czy będziemy wogóle wiedzieli o przyczynach tragicznej śmierci infanty, którego imię opromienił blaskiem poezji Fryderyk Schiller.



Stroje ludowe kobiet na Sardynii (wyspa na morzu Srodcz.) należą do najbar-dziej ciekawych i barwnych w Europie. Powyżej podajemy trzy zdjęcia kobiet z Sardynii.

Kisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne, dla celów Reprodukcyjne RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORCKENHAGEN Błódź 100

Tel. 11-72

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kino-Teatr WODEWIL

(Piotrkowska róg Główniej)

Film ten wyświetlany jednocześnie
w kinoteatrach

ODEON — i — „WODEWIL”

Orkiestra symfoniczna w „WODEWILU” pod kier
J. GOLDLUSTA, w „ODEONIE” pod kierunkiem
S. PIETRUSZKI

DZIŚ OTWARCIE

W PROGRAMIE OTWARCIA WYŚWIETLANY FASCYNUJĄCY FILM pod tytułem:

„IGRZYSKA NAMIĘTNOŚCI”

z uroczą gwiazdą ekranu

DOLORES DEL RIO.

Nad program FARSA, oraz aktualny dziennik „GAUMONT”.

DARMO

NA SEZON SZKOLNY

polecam:

Zeszyty linjowane, rysunkowe, mili-
metrowe w różnych gatunkach.

Bruliony w ceratowej i presszpa-
nowej oprawie.

Ołówki czarne, chemiczne, kolorowe
krajowe i zagraniczne.

Obsadki stałówki, piórniki, gumy do
wycierania.

Aframenty tusze w różnych kolo-
rach i wielkościach.

Bloki rysunkowe rysownicze,
szkicownik, cykle, farby, gąbki, przy-
kładnice i kątomierze

po bardzo niskich cenach.

LEON TYBER

Łódź Piotrkowska 49.
Tel. 633

Każdy kupujący za zł. 5.— otrzymuje
DARMO

wieczne pióro angielskie z pompką.

Każdy kupujący za zł. 2.— otrzymuje
DARMO

kalendaryk na rok 1929.

DARMO



CHORZY NA PŁUCA

Tuż po wyjściu z szpitala. Załadajcie natychmiast książkę, omawiającą moją nową sztukę odżywiania, która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się stopniowy proces wapienia uleca chorobę. Powi na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tym wyniki są lepsze. Z pewnością otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko 10000 egzemplarzy. Przetłumaczcie natychmiast abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami G. O. G. FULGIERA, Berlin-ukölln, Ringbahnstrasse 24 Oddz. 644.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

SENSACYJNY PODWÓJNY PROGRAM!

1.

„WSTYDZ SIĘ OSSA”

Pełna szampańskiego humoru komedia z niezapomnianą bohaterką „Jedynaczką króla smalcu”

Ossi Oswaldą

Program pełen śmiechu.

2.

NAJNOWSZY REWELACYJNY FILM

Bernarda Kellermana

głośnego powieściopiszcza europejskiego — pod tyt.

W KRAJU SREBRNEGO LWA

Tajemnice życia Persji.

Początek o godz. 4.30 po poł.

W soboty i niedziele od g. 1.30 do g. 3-ej
ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 złoty.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD

KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY

WYPIĆ MOŻNA
NA MIEJSCU,
DOSTAWA DO DOMU
NA ŻĄDANIE

UL. NARUTOVICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w choro-
bach wszystkich specjalności od g.
10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie
osp. analizy (mocz, kału, krwi,
płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy Kapie-
świetlne. Naswietlania lampą kwar-
cowa Roentgen. Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

PONCZOCHI

oraz wszelkie inne wyroby try-
kotowe

po cenach fabrycznych

w najlepszych gatunkach i w
wielkim wyborze nabyć można
przy ulicy Piotrkowskiej 26
w podwórzu.

Dr med. **Doktor**
S. Lewkiewicz **Kiing**

Chr. skórne we-
neryczne i płetowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1
od 6-8. Dla pań
od 4-5.

Dla niezamożnych
Ceny leczenia

Doktor
Wolkowski

gubiono weksel
na zł. 40 — pla-
tyn 21X 1928 r.
wyst. La bus ked-
lus. Podręczna 10
zlecenie M. Cold-
berg. Proszę zwró-
cić Zawiszy 23 Szy-
mon Krakowski.

Cegielniana 25.
Specjalista c o-
rób skórnych,
wenerycznych.
leczenie lamp
kwarcowa

Przyjmuje od godz.
8-10, 12-2 i 4-8
w niedz. i święta 9-1

Dla pań od 4-5
oddzielna poczekal-
nia.

Dr. med.
J. Silberström
Zielona 1

Choroby skórne
i weneryczne
Usuwanie sztyw-
nych włosów elek-
tryczną

Leczenie lamp
kwarcowa.
Przyjmuje od 4-8
Panie od 4-5
Niedziela

Dla niezamożnych
ceny leczenia

kazja!

Każdy natychmiast
może otrzymać ele-
gantcki debry zegar
z gwarancją
płacąc 5 zł.
tygodniowo rów-
nież zamieniam sta-
re szalki na nowe
Ul. Słowiańska 28
fabryka zegarów.

aginat pies rasy
wilczej, z obro-
żą i numerem upra-
szam o łaskawie od-
prowadz. na miejsc-
ce, za wynagrodze-
niem. Napiórkow-
skiego Nr. 28 Bra-
cia Kailich.

Stolarzy poszukuje
fabryka luster,
Natychmiast, Gdań-
ska 42

pokój umiłowany
o wynajęcia
w ólczańska 21 m. 3

potrzebna man-cu-
ryzyska zdona
do zakupu tryz-
skiego natychmiast
kilńskiego 101.

potrzebny kowal,
zdony na drobne
i narzędzowe robo-
ty, kilńskiego 61
ślusarnia.



Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Po wczorajszych zawodach ligowych tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	Pkt.	Gier	St. brm.
1) Warta	28	19	40:23
2) Cracovia	25	18	40:23
3) I. F. C.	24	19	47:34
4) Pogoń	24	19	47:41
5) Wisła	23	18	54:24
6) Polonia	23	19	46:35
7) Legia	22	19	49:30
8) Czarni	21	18	36:34
9) Warszawianka	17	17	30:23
10) Ruch	17	18	25:30
11) Turyści	15	19	34:40
12) Ł. K. S.	14	19	37:44
13) Hasmonea	11	19	35:50
14) T. K. S.	10	19	35:64
15) Śląsk	4	19	14:64

Turyści—I. F. C.

Zawody te przełożone zostaną na godzinę 11 rano.

Jak wiadomo na dzień 23 b. m. przypada w Łodzi mecz ligowy Turyści — I. F. S. W myśl zarządzenia Ligi zawody te mają się rozpocząć o godz. 3.30.

Jak się jednak dowiadujemy Turyści zwrócili się do I. F. C. z propozycją rozegrania meczu tego o godz. 11 przed południem, gdyż w dniu tym przypada święto wyznania mołeszowe „Jom-Kipur” i zachodzi obawa, że gracze żydowski nie będą brali udziału po południu w meczu. Rozchodzi się również o stratę finansową meczu, która w godzinach popołudniowych mogłaby doznać łaska I. F. C. wyraziła zgodę na propozycję Kl. Turystów.

100 klm. wyścig szosowy

o nagrodę miasta Łodzi zdobył Kłosowicz (T.Z.S.)
Elita kolarstwa szosowego na trasie.

W niedzielę rozegrano trzeci z kolei doroczny wyścig kolarski szosowy na przestrzeni 100 klm. o nagrodę przechodnią ufundowaną przez Magistrat miasta Łodzi.

Władze municypalne fundując przed trzema laty nagrodę, dały dowód duże go zrozumienia sportu, co oceniła łódzka brać kolarska uważając „bieg o nagrodę Magistratu” za punkt kulminacyjny sezonu. Tak też było ubiegłej niedzieli. Na starcie elita łódzkiego kolarstwa szosowego, na mecie — sporo widzów. Z ramienia Magistratu widzieliśmy ławnika oświaty i kultury p. prof. Smółka z małżonką i p. Kalinowskiego. Organizacja spoczywała w rękach Towarzystwa Zwolenników Sportu, które z powierzonego zadania wywiązało się jaknajlepiej. Zasluga to w pierwszym rzędzie prezesa T. Z. S-u p. Chylińskiego i niezmordowanego wiceprezesa p. Pekalskiego. Doskonałe obsadzenie całej trasy przez członków pomoc sanitarna i wiele innych pomniejszych spraw organizacyjnych rozwiązano — pierwszorzędnie.

Start zawodników odbył się o godz. 8.40 na szosie warszawskiej w Krzywiu pod Zgierzem z półmetkiem — 3. klm za Łowiczem w kierunku na i Patek. Zgłosiło się 32 zawodników reprezentujących 8 towarzystw kolarskich.

Warunki terenowe — fatalne. Niemal cała trasa, a zwłaszcza w okolicach Główna przedstawiała jedną wielką kałużę błota. Również i warunki atmosferyczne nie sprzyjały zawodnikom. Sil-

ny wiatr boczny przeszkadzał bardzo do półmetka.

Ze startu wspólnego ruszono zwarta masa. Na półmetek za Łowiczem wpada niemal że jednocześnie 22 zawodników. Pierwszy mija półmetek Longimis Sierpiński, za nim Kłosowicz i Koprowski. Już na 81 klm. rozciąga się sznur kolarzy i tworzą się grupy. Czołową grupę tworzą: Kłosowicz, Morga, Sierpiński, Koprowski, Micielski, Sobala i Misol. Następni zawodnicy oddaleni byli o kilka minut drogi. W Łowiczu ofiarą zbyt gorliwych tamtejszych dozorców (wapno było wylane na szerokości ulicy) pada Sierpiński, który ulega wysypce. Dalej Koprowski ma do zanotowania wysypkę, pozatem poważniejszych wypadków nie było.

Final był niezwykle emoncjonujący. Na metę wpada owacyjnie witany na „Wichrze” (firmy Sierpiński) Kłosowicz z Towarzystwa Zwolenników Sportu. O 4 długości maszyny za nim, jego kolega klubowy Morga. Czas Kłosowicza b. dobry wynosi 3 godz. 21 m. Po stop od pierwszego biegu widoczny. Czas Oswalda Millera w r. 1926 wynosił 3 godz. 43 m. Czas zwycięzcy Walińskiego w r. 1927 wynosi 3 godz. 34 m. W minutę za pierwszymi przybywa 3) Sobala (LKS.), 4) Musol (TZS.), 5) Koprowski (Resursa), 6) Sierpiński (LTK.), 7) Boczkowski (LKS.), 8) Micielski (Resursa), 9) Leszczyński (LKS.).

Wymieniona dziewiątka została oficjalnie sklasyfikowana.

Bieg zakończył 18-tu.

Po skończonym biegu rozdano zawodnikom nagrody.

Dekoracji tej dokonała żona ławnika kultury i oświaty p. Smółkowa.

Nagroda przechodnia pozostała w posiadaniu T. Z. S-u.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się tenisowe mistrzostwa Łodzi.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się na kortach Lawn-Tennis Klubu w Helenowie turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. W pierwszym dniu turnieju odbywać się będą gry juniörów, zaś w dniu jutrzejszym rozpoczynają się mistrzostwa senjörów. Łódzki Lawn-Tennisowy Klub dokłada dużo starań, by tegoroczne rozgrywki wypadły jak najokazalej. Korty zostały gruntownie odrestaurowane.

Do turnieju zgłosili udział najwybitniejsze rakiety krajowe, tak że udział wezmą niemal wszyscy uczestnicy turnieju o mistrzostwo Polski w Katowicach. W tegorocznym turnieju o mistrzostwo Łodzi, najprawdopodobniej nie wezmą udziału tenisiści zagraniczni, gdyż turniej ten będzie miał charakter wewnętrzny — krajowy. Lista zgłoszonych zamknięta zostanie w dniu dzisiejszym.

Protest I. F. C.

przeciwko przyznaniu Warszawiance walcoveru.

Jak się dowiadujemy w nadchodzący piątek, dnia 7 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Głównego Ligi P. Z. P. N., na którym rozpatrywany będzie protest I. F. C., w sprawie przyznania Warszawiance walcoveru. Na tymże posiedzeniu omawiane będą ostatnie ekscesy i powzięte zostaną odpowiednie uchwały zmierzające ku ukroczeniu swawoli piłkarzy ligowych.

Kto gra w niedzielę.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze Ligowe Ł. K. S. — Legia w Łodzi, Śląsk — Turyści (walcover) dla Turystów), Polonia — Warta w Warszawie, Wisła — Cracovia, Hasmonea — Pogoń, T. K. S. — Czarni w Toruniu.

Hasmonea—T. U. R. 4:2 (2:0).

Zgierzanin Rotapel zdobywa 3 bramki dla Hasmonei.

Po dwutygodniowej przerwie drużyna Hasmonei znów okazała się swym licznym zwolennikom rozgrywając w niedzielę po południu na basku przy ul. Wodnej spotkanie mistrzowskie z drużyną TUR.

Obecni na zawodach tych mieli możność oglądania pięknej gry dwóch silnych przeciwników, z których każdy rozporządza innym systemem.

TUR., składający się z graczy fizycznie świetnie rozwiniętych. System gry TUR-u polega na błyskawicznym przetrucaniu piłki na skrzydła, silnych wykopach, co w niejednym wypadku oszalała przeciwnika.

Hasmonea nie pozwoliła sobie narzucić tego systemu i krótkimi pasingami unieszkodliwiła przeciwnika.

Niebawem sytuację opanowuje Hasmonea i świetnie dysponowany Rotapel od czasu do czasu „bombarduje” bramkę TUR-u. W 20 minutę wreszcie po ładnie przeprowadzonej kombinacji Rotapel pięknym strzałem zmusza bramkarza TUR-u do kapitulacji. TUR. nie upada na duchu i atakuje energicznie. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Humec wyrabia Rotapiewi „muruwaną” pozycję i Hasmonea prowadzi 2:0.

Po pauzie obraz gry nie ulega zmianie. Tempo w dalszym ciągu błyskawiczne i publiczność z zacięciem śledzi przebieg gry. W 15 min. udaje się wreszcie Sobczakowi zdobyć bramkę dla TUR-u lecz w kilka minut później Rotapel strzela z odległości 25 kroków i mimo interwencji bramkarza TUR. traci trzecią bramkę. W ostatnich minutach gry Serpak i Srebnik zdobywają ostatnie bramki dla swych drużyn.

Dzięki powyższemu zwycięstwu Hasmonea definitywnie zdobyła tytuł mistrza swej grupy.

Sukces łodzianina

w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski.

W ostatnim dniu zawodów lekkoatletycznych w Warszawie o mistrzostwo Polski uzyskano następujące wyniki:

100 mtr. 1) Szenajch 11 sek. przed Sikorskim i Lusińskim z Ł. K. S.

200 mtr. 1) Szenajch 22,6 sek. (rekord Polski).

400 mtr. Biniakowski 54 sek.

niemożliwo Ruchowi zgłoszenie się do gry o godz. 11. Czy Liga uzna te motywy, rzecz wątpliwa.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Ł. T. S. G. zwróciło się do Zarządu Ligi z prośbą o odszkodowanie, gdyż wskutek nieprzybycia Ruchu zmuszony był Ł. T. S. G. zwrócić publiczności pieniądze i zapłacić sędziemu z Krakowa 150 zł., tak że łącznie Ł. T. S. G. poniosło stratę 800 złotych.

Echa meczu Ł. T. S. G. — Ruch.

Łodzianie żądają odszkodowania 500 złotych.

Jak już donosiliśmy sędzia odgwizdał walcover dla Ł. T. S. G., gdyż Ruch warszawski nie zgłosił się w przepisany czas do gry, obecnie dowiadujemy się, że zarząd Ruchu zdecydował się złożyć protest do Ligi przeciwko uznaniu walcoveru dla Ł. T. S. G., gdyż Ruch został powiadomiony o meczu dopiero w sobotę wieczór i trudno było zebrać graczy i na czas przybyć do Łodzi. Poza tym uszkodzenie w drodze taksówki u-

Hakoah—Orkan 1:0 (1:0).

Zwycięstwo Hakoahu uratowało drużynę od spadku do niższej klasy.

Jak było do przewidzenia, Hakoah po zasileniu drużyny graczami, którzy przebywali na urlopie, znów wysunął ostre pazury, zwyciężając silny zespół Orkanu. Drużyna białoniebieskich aczkolwiek słabsza od przeciwnika zademon-

strowała niezwykle ambitną grę i dzięki temu zdołała uchronić się przed spadkiem do niższej klasy. Okazało się, że drużyna Hakoahu umie walczyć jeśli zachodzi potrzeba. Niemal wszyscy gracze spełniali swe zadanie nadrabiając braki rzadko napotykaną ofiarnością. Orkan po utracie jednej bramki potracił całkowicie głowę i mimo znacznej przewagi w drugiej części zawodów nie był w stanie wyrównać. Błędem taktycznym było, przesunięcie w drugiej połowie meczu, najlepszego napastnika Orkanu Millera do obrony. Atak Orkanu stracił wskutek tego dużo na bojowości z obydwoj obrońcy białoniebieskich Zaklikowski i Rabinowicz z łatwością likwidowali akcje karolewian.

Jedyną a zarazem zwycięską bramkę dla Hasmonie zdobył na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Kopelowicz.

Sędziował p. Andrzejak.

CASINO

NASTĘPNY PROGRAM!

Na 100.000 kobiet można spotkać tylko jedną

PANNE z TEMPERAMENTEM

Czy znasz taką?

Jeśli nie, to ciesz się, bo ujrzysz ją w najnowszym filmie

HARRY LIEDTKIEGO

prod. 1928/1929

Panna z Temperamentem

(Wielkomięjska młodzież).

800 mtr. — Kostrzewski 1,57,6 (rekord Polski).

1500 mtr. — Małanowski 4,10,4.

5.000 mtr. — Klusociński 15,41 (rekord Polski).

10.000 m. Sarnacki (Warszawianka) 33,10.

Sztafeta 4 x 100 mtr. Zwyciężył zespół Warszawianki w czasie 45,6.

Sztafeta 4 x 400 mtr. — (A. Z. S.) w czasie 3,31.

110 mtr. przez płotki: Trojanowski 15,8.

400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski, 57,4.

Skok w dal 1) Nowak 6,98 (rekord Polski).

Skok w wyż 1) iMerzejewski 1,65.

Skok o tyczce 1) Adamczak 3,54.

Trójskok. 1) Sikorski 13,82 (rekord Polski).

Rzut kulą: 1) Heljasz 12,93.

Oburacz: 1) Heljasz 22,12.

Rzut dyskiem: 1) Cejzik — 37,68 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Gerartowski (Cracovia) 54,63.

Rzut oszczepem oburacz: 1) Bobiński (Ł. K. S.) 87,23.



Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom młodych fałszyków w Medj. i. me.

Przesadna moralność japońska.

Nie wolno się całować na scenie.

W porównaniu ze swoim kolegą europejskim policjant japoński ma nielada jaki zakres obowiązków. Jest nie tylko stróżem bezpieczeństwa, publicznego, ale również i cenzorem moralności publicznej, co wobec swoistych zasad japońskich nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Więc przede wszystkim musi zwracać uwagę na stroje. Niechno na przykład jakiś przechodzień, pragnąc nieco się ochłodzić, uniesie swe kimono nieco powyżej kolan, wnet spadnie nań czułe spojrzenie policjanta i — do rżnięcia — kara w postaci bezwzględnej aresztu.

Ostra cenzura dotyczy jednak nie tylko strojów, ale również teatru i kina. Wszystkie sztuki teatralne muszą ściśle odpowiadać ustalonym zasadom moralności. Np. publiczne całowanie się według zwyczajów japońskich uważane jest za nieskromne i jest niedopuszczalne na scenie. Przystosowanie więc europejskich czy amerykańskich utworów dramatycznych, w których pocałunki zwykle stanowią jeden z zasadniczych rekwizytów, do wymagań moralności japońskiej napotyka nielada trudności. Ale niema rady — policja czuwa i cały artystyczny scen miłosnych może być wyrażony jedynie... słowami.

Studentom uniwersytetu w Tokio wydarzył się niedawno charakterystyczny dla stosunków japońskich wypadek: tuż przed wakacjami urządzili przedstawienie amatorskie. Wybrali oczywiście najniewinniejszą sztukę, która miała się odbywać przy pogaszonej światłach.

Policja na to nie mogła się zgodzić i podczas przedstawienia, nim zaczęła się owa „niecenzuralna” scena, jeden z aktorów musiał oznajmić publiczności, iż teraz akcja odbywać się będzie po ciemku, ale... przy świetle. Widzowie musieli puścić wodze swej bujnej fantazji, nie można jednak powiedzieć, aby aktorzy, mieli ułatwione zadanie.

Te same zasady stosowane są również do filmów. Sceny pocałunkowe są usuwane zapomocą... zamazania czarną farbą, co z całą pedantycznością wykonywują policjanci. Podobno jednak publicznosc kinowa z łatwością wyobraża sobie sceny miłosne w tych miejscach, gdzie na ekranie pojawiają się czarne plamy.

Moralność japońskiej dzieje się zaćmienie.

Ofiara wściekłego psa pokasała pięciu dozorców.

W Tyrnowie (Czechosłowacja) przed kilkunastu dniami szwec Turański pokasany został przez wściekłego psa. Turański lekcewał sobie ten wypadek, wskutek czego sam przed kilku dniami zachorował na wściekliznę.

Zaraz po stwierdzeniu tego stanu rzeczy zabrano go do szpitala, skąd pod opieką pięciu dozorców samochodem chciano przewieźć do instytutu Pasteura w Koszycach. Dopiero podczas jazdy do Koszyc choroba wystąpiła z całą siłą.

Chory zdołał trzykrotnie wyrwać się swym opiekunom i każdego z nich wielokrotnie ukąsił. Wszyscy dozorczy będą musieli wobec tego poddać się szczepieniu ochronnym. Sam zaś Turański wkrótce po przybyciu do instytutu w Koszycach w strasznych męczarniach zmarł.

Dziury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danilewicza (ul. Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

Klown cyrkowy z akademickim tytułem. Uczyl dzieci węgierskiego prezesa ministrów hr. Bethlen fikać koziołki...

Odnaczenie Grocka przez uniwersytet budapeszteński wywołało sensację na Węgrzech.

W onegdajszym „Expressie” zamieściliśmy fotografię klowna cyrkowego Grocka, któremu uniwersytet budapeszteński nadał tytuł doktora filozofii.

Jest to w świecie jedyny chyba wypadek odnaczenia błazna cyrkowego tytułem akademickim, to też warto poświęcić zaznajomić się bliżej z postacią tego niezwykłego — uczonego klowna...

Rzeczywiście imię i nazwisko Grocka brzmi: Adrian Wettach. Ciekawy ten człowiek ma za sobą awanturniczą przeszłość. Urodził się w Szwajcarii, w miasteczku B. el. Już od najwcześniejszej młodości wykazywał on niepokonany popęd do kariery artystyczno-teatralnej, to też — mając lat zaledwie 14 — uciekł z domu rodzicielskiego i wstąpił do wędrownego cyrku.

Jako cyrkowiec był kolejno ujeżdżaczem koni, inoskoczkiem, żonglerem oraz klonem. Ostatecznie jednak zamężny wuj wyciągnął go gwałtem z cyrku i usadowił w kantorze swym na stołku biurowym. Adrian został biurałstą.

Alé natura ciągnie wika do lasu... Wkrótce uciekł przysły doktor filozofii ponownie. Tym razem próbował on ratulacze różnych „cywilnych” zawodów, wreszcie jednak — znów dostał się do świata iluzji: Wstąpił tym razem do teatru - variete w Budapeszcie.

Alé teatr ten został wkrótce zamknięty i Adrian znalazł się znów na bruku.

Przypadek pomaga mu i Grock otrzumuje naraz stanowisko... nauczyciela domowego w pałacu hr. Bethlena — obecnego węgierskiego prezesa ministrów. Wkrótce jednak zostaje przez hrabiego niemal własnoręcznie wyekspedjowany za drzwi, bowiem okazuje się, że uczy on hrabiowskie dzieci... wszelkich możliwych sztuk cyrkowo-artkratycznych, twierdząc, że w Szwaj-

carii każde dziecko uczy się takich rzeczy w szkole.

W tym czasie wykrył Grock dopiero właściwy swój talent, mianowicie: niezwykłą muzykalność. Nauczył się bardzo szybko grać na całym szeregu instrumentów: na skrzypcach, na klawirze, na trąbce, na ksylofonie, na fortepianie... Uzbrojony w takie umiejętności wstępował znów do cyrku i zjawiał się na arenie jako muzykalny klown.

Wrodzony talent do wywoływania śmiechu wśród bliźnich oraz muzyka — jedyną mu wkrótce masę publiczności. Grock staje się w szybkim czasie sławny nie tylko w Budapeszcie, ale również

w Berlinie, Wiedniu, Paryżu... Jego nazwisko na amszu „ciągnie”... Następują lata sławy...

Obecnie Grock jest już niemłody. Syt sławy i bogactw — dorobił się bowiem znacznego majątku — mieszka sobie w Monte-Carlo nad morzem Śródziemnym, we własnej willi i zażywa wyczasów. Uniwersytet budapeszteński nadał mu w tych dniach tytuł doktora filozofii, honoris causa...

Czyżby za protekcją prezesa ministrów Bethlena, w uznaniu zasług jego na polu pedagogicznym? — zapytują dzienniki budapeszteńskie.



Charakterystyczny wózek sycylijski, którym wieśniacy dostarczają do domów artykuły spożywcze.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 43, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44, telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W I EKSCIE, 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej